

Kuryer Poznański.

Nr. 137.

Redaktor odpowiedzialny

Sobota, 18 czerwieca 1881.

Nikazy Gruszczyński.

Rok X

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, we Francji, Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z dołączeniem odpowiadającego portum. — Biuro redakcyi przy placu Wilhelmskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszym piętrze. Ekspedycja przy placu Wilhelmskim Nr. 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszym piętrze w drukarni Jarostawa Leitgebra. — Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycji jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Halli, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Straasburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamieniu (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Halli n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubeku, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse Nr. 74; H. A. Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiomiarowego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłumaczenie na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ 17 czerwieca.

Korespondenci paryscy gazet zagranicznych przyznają jednoznacznie, iż uchwała czterech grup lewicy, republikańskiej w Izbie deputowanych, odrzucająca wniosek dep. Bardoux, dotyczący rozwiązania Izby i ustanowienia rychlejszego terminu nowych wyborów, stanowi faktycznie wielką klęskę, której Gambetta ani na chwilę nie przypuszczał. Odrzucenie przez senat głosowania według list było dlań — pisze korespondent N. A. Ztg. — bardzo nieprzyjemnym wypadkiem, gdyż pokrzyżowało jego plany, ale nie zniszczyło jeszcze jego powagi politycznej i nie podkopało jego stanowiska jako naczelnika partii republikańskiej. Porażka w senacie spowodowała prawicę monarchiczną w przymierzu z 40 republikańskimi posłami, z których około 20 było wahających i niepewnych zasad politycznych. Porażka ta była zatem przypadkową i Gambetta mógł jej uniknąć, gdyby był lepiej operował. Inaczej przecież przedstawia się klęska, którą poniósł na zebraniu czterech frakcyi Izby deputowanych. Tu wystąpił przeciw niemu czysty republikanie. Z polecenia Gambetty wniósł był deputowany Bardoux ów projekt rozwiązania Izby w biurach lewicy; natychmiast po uchwale senatu, cała prasa Gambettowska wraz z Temps'em poparła go gorąco; giermkowie marszałka, jak Spuller, Proust, Floquet, rozwinięli obrzydliwą propagandę pomiędzy swymi frakcyami, — mimo to wszystko upadł projekt tak przeważną większością, ponieważ republikanie przyszli do tego przekonania, iż szkodzi on ustaleniu się republiki. Korespondent N. A. Ztg. domyśla się, że i względy materialne wpłynęły na postanowienie grup lewicy. Sesja parlamentu kończy się dopiero 14 października. Gdyby sesja przed czasem zamknięta, postradałaby postawie swe dyety, wynoszące miesięcznie na osobę 750 franków. Fakt nowej tej klęski Gambetty wywołuje w Paryżu najróżnorodniejsze pogłoski i domysły. Jedni twierdzą, że złoży on teraz urząd marszałka Izby, inni nie przypuszczają, iżby miał się zdecydować na tak śmiały krok, inni jeszcze utrzymują, iż się będą mieli zapewne słusność, iż Gambetta nową rozpoczęcie agitacyi i usiłować będzie przywołać przesilenie ministerjalne i do nowego gabinetu wprowadzić więcej postużne sobie żywioły. Dziennik Telegraph wspomina o pogłosce, jakoby eksdyktator miał zamierzać złożyć swój urząd i ofiarować swe usługi prezydentowi Grevy'emu na przypadek, gdyby ministerstwo p. Ferry'ego zmuszona było podać się do dymisji jeszcze przed końcem bieżącej sesji, i nowy potrzeba było złożyć gabinet. — Podobna taktyka, gdyby o niej rzeczywiście myślał Gambetta, nową znow sprowadziłby mogła klęskę, gdyż wątpić należy, iżby prezydent republiki w razie kryzysu ministerjalnego, miał popierać tak wielki błąd i przeciwnikowi swemu dopomagać do zwycięstwa. — Dzisiejsza sytuacja we Francji, wytworzona dwoma klęskami Gambetty, podzielała bardzo uspokajająco na zagranicę. Mianowicie w Niemczech wyrobiło się przekonanie, że pokój europejski zostanie na lat kilka utrzymany. Tak sądzą wraz z innymi dziennikami N. A. Ztg. i Nordd. Allg. Ztg. Organ kanclerski twierdzi, że stanowisko p. Grevy'ego w tym stopniu się wzmoocniło, iż Gambetta nie zdoła go teraz tak łatwo podkopać.

Jak zapewniają korespondenci do gazet zagranicznych, nastąpiło w całej Francji uspokojenie umysłów, i gdyby nie obawa nowych zakłóceń w Algierze i sąsiednich prowincjach, Francja mogłaby się oddać z całą swobodą pracy około rozwoju swych materialnych interesów. Doniesienia z Afryki brzmią bardzo groźnie. Pomiędzy szczerpami mahometanickimi północnej Afryki wzmaga się coraz bardziej duch rokoszu; a nawet, jak donosi jeden z telegramów, stanęło pomiędzy nimi przymierze zaczepno-odporne, skierowane przeciw Francji. Tripolis stał się głównym ogniskiem nieprzyjacielskich Fran-uzom agitacyi. Porta ponownie i to w bardzo stanowczych wyrazach zaprotestowała przeciw traktatowi z dnia 12 maja, i nie myśli zrzec się swych praw zwierzchniczych w Tunisie (Zobacz telegramy). Faktem jest, że Porta wysłała wojska do Tripolisu, ażeby się zabezpieczyć wobec przyszłych wypadków. Podejrzenie, jakoby Turcja popierała rokoszan afrykańskich, nie jest bez podstawy. Kto zaś stoi po za plecami Porty, nie trudno odgadnąć. — Z Algieru podążały nowe posiłki francuskie do prowincji Oran w celu tym przedsięwzięcia rokoszu.

Zadaniem gabinetu europejskiego egzystencya nie opiera się na tak kruchych podstawach, jak gabinet włoskiego. Ministerstwo p. Depretisa iść musi przebojem, aby znieść opór parlament do uległości i coś od niego wytargować. Stawianie kwestyi gabinetowej stoi też zawsze na porządku dziennym we Włoszech. Tego środka użył był zmuszony p. Depretis w Izbie deputowanych w dniu 14 b. m. podczas obrad nad projektem reformy wyborczej. Jakie znaczenie przypisyują republikańscy włoscy do rozszerzenia prawa wyborczego, o tym już pisaliśmy. W Izbie stał też jeden członek tegoż stronnictwa dep. Forti poprawkę do projektu rządowego, żądając, ażeby każdy Włoch pełnoletni, będący w posiadaniu praw politycznych i obywatelskich mógł zostać wyborem. Projekt zaś rządowy przyznaje prawo wyboru tylko tym, którzy opłacają 19 lirów i 19 centów podatku, i ukończyli drugą klasę elementarną. Deputowani Bonghi i Crispi, o ile domyślić się można z telegramu, stawili poprawki, paraliżujące projekt rządowy. W Izbie zanosiło się widocznie na silną opozycyę, i p. Depretis, ażeby zażegnać burzę i nie leść zaraz na wstępie swęj karyery ministerjalnej, stawił, jakeśmy wyżej powiedzieli, kwestyę gabinetową,

t. j. zagroził dymisyą, gdyby Izba odrzuciła projekt rządowy. Groźba ta poskutkowała i Izba odrzuciła poprawki deputowanych Bonghi i Crispiego 220 głosami przeciw 154, a poprawkę dep. Forti 314 głosami przeciw 39. Dalsze obrady toczyły się w sobotę; dotąd przecież telegram nie podaje nam bliższych szczegółów.

W Portugalii wywiązał się groźny zatarg pomiędzy ministerstwem a Izbą deputowanych. Przebieg tego zatargu jest następujący: W dniu 30 maja powołane zostały obydwie Izby do podjęcia na nowo prac parlamentarnych. Zaraz na pierwszym posiedzeniu zażądał gabinet pełnomocnictwa do ściągania podatków i użycia ich według postanowień przeszłego budżetu a to z powodu, że rząd ma zamiar rozwiązać Izbę deputowanych. Izba sprzeciwiła się temu, i oświadczyła gotowość uchwalenia budżetu zwyczajnego. Na to nie zgodził się gabinet i doradził królowi rozwiązać oporną Izbę, co też w dniu 4 czerwca nastąpiło. Izba złożyła protest, którego król nie uwzględnił. Rząd zatem musi rozpiścić podatki w drodze niekonstytucyjnej. Opozycya zaś, nie wykraczając z granic legalnych, agituje bardzo skrzętnie przeciw samowolnemu postępowaniu rządu i wykazuje potrzebę reform politycznych, któreby zabezpieczyły wolność wyborczą.

Książę Aleksander bułgarski urządził pewien rodzaj plebiscytu, który, jak dzisiejsze donoszą telegramy z Sofii, wypada na jego korzyść. Książę podjął nową objazdkę po kraju, ażeby się przekonać o osoboieniu ludności. W mieście Wracy zgotowano księciu wspaniałe przyjęcie. Z Berkowacza, Orkanii i innych miast przybyły deputacye z adresami, przyjmującymi warunki, jakie był książę stawiał w znanym piśmie do prezesa rady ministrów. Dziennik Veit de Bulgarie gani Gladstona i jego oświadczenie w imię do byłego ministra Zankowa i kładzie na to przycisk, że książę w proklamacyi swęj z dnia 9 bm. zatknął chorągiew porządku, prawa i wolności. — Przeciwnik księcia, p. Zankow, został połączony do odpowiedzialności sądowej. — Wybory do wielkiej skupicy rozpoczyna się w dniu 26 bm.

W dniu 14 b. m. nastąpiła wymiana ratyfikacyi grecko-turackiej konwencyi. Wczoraj mieli także podpisać drugą konwencyę, zawartą pomiędzy Turcyą a Grecyę, reprezentacyi obu tych państw. Ambasadorowie mocarstw poczynają opuszczać Carogród, ażeby wytknąć po trudach i zdać sprawę swym rządóm z dokonanego dzieła. W dniu 15 bm. wyjechał z Carogrodu pp. Tissot i Nowikow; dziś wyjechał ma ambasador niemiecki, hr. Hatzfeld.

Książę Aleksander III wraz z całym dworem przeniósł się w dniu onegdajszym po południu z Gatsyna do Peterhofu. Miasto to powiatowe, liczące około 7 tysięcy ludności, leży nad zatoką Fińską. Car sądzi zapewne, że tutaj zażywać będzie większego bezpieczeństwa, aniżeli w Gatsynie. Te przenosiny z jednej rezydencyi do drugiej zakrawają mocno na ucieczkę przed nihilistami, którzy, jak to piszemy na właściwem miejscu, gorączkową znowu rozwijają czynność.

*** Poseł dr. Komierowski** przemówił w środę w parlamencie przy trzecim czytaniu projektu o zaprowadzeniu instytucyi zabezpieczającej utrzymanie okaleczonym robotnikom fabrycznym i oświadczył, iż frakcya polska nie mogła dostać się do głosu, by umotywoować swe głosowanie. Mówca oświadczył w końcu, że Polacy głosować będą przeciw całej ustawie.

Parlament.

Parlament niemiecki zakończył wczoraj trzyletnią sesyą 1878—1881. Posłowie wracają do domu, do swych wyborców, ale plan jaki niosą, nie jest obfity, a i rząd nie może się poszczycić wielkiem powodzeniem.

Parlament wybrany został pod wrażeniem zamachów Hödla i Nobilinga na cesarza Wilhelma, a pierwszym jego zadaniem była ustawa na socyalistów, którą też po długich pertraktacyach pomiędzy stronnictwami zdołano wreszcie przeprowadzić i uchronić parlament od losu, jaki jego poprzednikowi zgotowano.

Idea socyalna była główną myślą, jaką parlamentowi wytknął książę Bismarck, a jednak dla dobra społecznego, dla podźwignięcia społeczeństwa z niedoli nie wiele zrobiono. Ustawa na socyalistów jest negatywnej, prohibitywnej natury, i dla tego odradzając i błogo na podniesienie moralnego poziomu działac nie może; nie jest to winą parlamentu, że nie uregulowano stosunków kościelno-politycznych, gdyż to w zakres jego kompetencyi nie wchodzi, dalsze trwanie walki kulturalnej uważać jednakże należy za główny powód bezskuteczności uchwał parlamentarnych.

Głównym dziełem parlamentu było przeprowadzenie reformy ekonomicznej, zaprowadzenie cel ochronnych, która to myśl jednakże pierwotnie pojmowana jako środek do podźwignięcia rolnictwa, zabezpieczenia kraju od zalewu płodami amerykańskimi wyrodziła się w zupełny system podatków pośrednich, którymi kanclerz zręcznie manewruje w celach wyborczych, zapowiadając; już to prawdziwie Eldorado, już też znaczne ulgi poszczególnym warstwom społecznym, stanom i zawodom. Od tych obietnic dziwnie odbija się w wydatkach na wojsko, pomnożeniu siły zbrojnej, trzynastego kapitana itd., co naturalnie na obniżenie podatków wpłynąć nie może i

utwierdza nas w uprawnionym zupełnie domysle, że wszystkie obietnice ulg podatkowych były tylko wyborczym manewrem, który niedługo objawi się w sposób więcej pochwytny. Przez zmianę systemu celnego zyskał tylko książę kanclerz ułatwienie ściągania ogromnych podatków, pod którymi ludność jęczy i ugina się — i który, oświadczył nie będzie potrzeba ściągać za pomocą egzekutorów, bo je wybiorą celnicy. Do monopolów w ostatniej kadencyi jeszcze nie przyszło.

Rzemiosłu i przemysłowi, starano się przyjść w pomoc przez zmianę ordynacyi proceduralowej w myśl przywrócenia dawnych cechów i korporacyi. Przyznano wprawdzie cechom znaczne przywileje i korzyści, nadano im pewne prawa, ale najgłośniejsze punkta projektu a mianowicie w paragrafie 100e ustęp o uczniach, upadły — i dzieło parlamentu w tym względzie wiele pozostawia do życzenia. Dotąd też nie wiadomo, czy rada związkowa zgodzi się na uchwały parlamentu. Rzemieślnicy domagają się cechów przymusowych.

Podatek na giełdę, którą od stołu ministerjalnego nazwano „drzewem trującym“, nie przeszedł. Chciano zaprowadzić t. z. procentalny podatek na wszystkie interesa giełdowe t. j. podatek pobierany stosownie do wysokości sumy obrotu, lecz wniosek ten upadł; ograniczono się tedy na podatek stały w ilości 20 fen. i 1 m. od pewnych obrotów interesów. Bleichröderzy i Rotszyldzi wyszli bez szwanku z tych uchwał parlamentarnych.

Dla robotników polepszyć chciano przez t. z. ustawę o zabezpieczeniu robotnika od przypadku. Książę Bismarck chciał przyjąć na siebie rolę protektora i „zaczeka“ „ubogiego człowieka“, ale centrum nie dopuściło do tego redukcje t. z. Unfallversicherungsgesetz de skromniejszych rozmiarów, a przedewszystkiem robiąc z jednego centralnego zakładu zabezpieczenia na całą Rzeszę, tyle zakładów zabezpieczających, ile jest państw w Rzeszy, odmawiając dodatku państwowego.

Przez ustawę o podatku od mieszkań urzędowych zyskał książę kanclerz rocznie kilkaset marek, które mu magistrat berliński jego zdaniem za siebie „zobowiązał“, ale nie to zagnało na siebie oburzenie postępowców w całym kraju.

Ustawa o zmniejszeniu kosztów sądowych przeszła w projekcie rządowym, ponieważ rada związkowa na dalszą redukcya kosztów zgodzić się nie chciała; zmniejszenie kosztów na mocy tej ustawy jest bardzo niskie.

Szereg klęsk księcia Bismaroka w tym tryumwir jest długi. Odrzucono:

- 1) projekt domagający się dwuletniego peryodu budżetowego;
- 2) projekt określający koszta na urządzenie rady ekonomicznej dla Niemiec (odrzucony większością 51 gl.);
- 3) projekt ustawy żądającej opłaty od ludzi nie pociąganych do służby wojskowej;
- 4) projekt ustawy o podatku od stępla;
- 5) projekt domagający się czteroletniego peryodu parlamentarnego;
- 6) projekt ustawy o podatku od sił.

Klęski te są dla kanclerza bardzo dotkliwe a nie zdoła ich zrównoważyć powodzenie, jakie miała ustawa o podwyższeniu cla od maki, cla od winogron i podwyższenia cla od sukna i towarów lokoicyowych (Zeugwaaren) oraz zawarcie układów celnych z Austryą, Belgią, Szwajcaryą i Rumunią.

Nasi posłowie polscy protestowali przeciw pogwałceniu traktatów przy uchwaleniu taryfy celnej, złożyli deklaracyę przy obradach nad wnioskiem Windthorst'a i w końcu przy uchwałach nad cechami zabezpieczyli wolność używania języka polskiego przy obradach cechowych.

Pielgrzymka słowiańska.

Rzym, 16 czerwieca, godzina 3 minut 45. (Prywatny telegram Kuryera, nadeszły wczoraj o godzinie 6 minut 39.) Książdz Biskup Strossmayer i prezes akademii zagrzebskiej, msgr. Racki, przybyli dzisiaj do wiecznego miasta.

Słowiaństwo — a schizma. Dzienniki panslawistyczne zajmują się żywo obecnym ruchem katolickim między Słowianami. Poniżej podajemy obszerny artykuł pisma p. Katkowa Nowoje Wremia, dotyczący pielgrzymki polskiej i adresu wielkopolskiego, oraz organu lwowskich świętojurców Słowa. W Czasie znajdujemy długi wyjątek z artykułu, zamieszczonego w poważnym czasopiśmie Wiestnik Jewropy, którego nieznaną autor odpowiada na wywody organu Aksakowa: Rusi. O ile Nowoje Wremia, Słowo i Rus, a mianowicie dwa pierwsze znajdują tylko słowa nienawiści i oburzenia, o ile trzeci w obecnym ruchu widzi koalicyę zachodniej Europy przeciw Rosji z Austryą na czele, koalicyę, popieraną przez księcia Bismaroka i Papieża celem wytworzenia panslawizmu austriackiego w przeciwieństwie do moskiewskiego — o tyle ostatnie czasopismo Wiestnik Jewropy bardzo rozsądnie wykazuje Rosyanom, a mianowicie panslawistom petersburskim, że

nie żadne postronne wpływy, ani intrzygi, nie Austryę ani ks. Bismarck wywołali obecny ruch między katolickimi Słowianami, lecz sami Rosyanie, którzy w dźwignie nierozsądny — a my dodamy brutalny sposób identyfikowali Słowiańszczyznę z prawosławiem, ze schizmą. W ten sposób, znacząc krwią i uciskiem stosunek swój do Słowian katolickich, narzucając im nienawistne odszczepieństwo, zmusili panslawistów Słowian innę wiarę do skoalizowania się przeciw nim w jedną całość — aby pokazać Rosji, że Słowiańszczyzna katolicka, tworząc jeden wielki zastęp pod jednym sztandarem, jest silną i potężną, że katolicyzm, nad którym się czynownicy moskiewscy pastwią wśród Unitów, to potęga nawet w Słowiaństwie — że Słowianie od Odry i Warty aż do ostatnich krańców Wschodu odwrócą się od Rosji i ztorzczyły jej będą, jeżeli nie zaprzestanie wrogię ciemieństwa, jakiego się dopuszcza na Słowianach pod religijnym i narodowym względem.

Takie konkluzye wysnuć można z artykułu Wiestnika Jewropy, z którego jutro podamy obszerniejsze ustepy. Wywody te, świadczące o tym, że szlachetniejsze umysły w Rosji uznawają całą obydwojstronnię systemu Aksakowa, napełniają nas nadzieją, że przekonania te i na dalsze kole są rozszerza.

Chociaż Aksakow i consortes z nimi świętojurcy galicyjscy ze Słowem i ks. Naumowiczem na czele chcą Rusinów przekonać o tym, że powinni się stać Moskalam i schizmatykami, że rząd rosyjski i panslawiści będą się nimi opiekowali, to jednakże nauki te i rady nie znajdują posłuchu u ludu ruskiego i u uczciwego duchowieństwa. Do Rzymu jedzie metropolita ruski, naprzewid. ks. Sembratowicz, liczne grono duchowieństwa i katolików ruskich, jak o tym donosi Nauka, pismo popularne ruskie. Rusini według tego pisma spodziewają się po tej pielgrzymce „samowolnienia obrządku ruskiego od łacińskich naleciałości, zwłaszcza, gdy Papież Leon XIII uczyni już w tym względzie chwalebny początek, pozwalając na przywrócenie u duchowieństwa ruskiego w Galicyi prawosławnych kolpaków“.

Nauka powiadać być w objawach sympatyi dla „prawosławnych“ akosorów trochę ostrożniejsza i nie zbliżać się tak bardzo w tej materii do Słowa (zob. niżej) — bo w każdym razie nie ona, lecz władza kościelna wspólnie z Rzymem w tych sprawach decydować będzie. Kolpaki już raz zyskały aprobatę Rzymu za sp. Piusa IX, ale gdy z nich wyzierać zaczęły „prawosławne rogi“ — to je tak przytarto, że z kolpaków nie nie zostało.

Z Rzymu donoszą nam na drodze prywatnej, że na konsystorzu najbliższym, który się odbędzie dnia 20 bm. sprawa przywrócenia hierarchii w Bośni i Hercegowinie jeszcze traktowaną nie będzie.

W Watykanie odbędzie się, jak wiadomo, podczas pobytu Słowian w Rzymie akademja słowiańska na cześć św. św. Cyryla i Metodego. Zagai to posiedzenie według nadesłanych nam wiadomości J. E. Kardynał Alimonda.

Korespondent nasz lwowski (a) donosił nam w ostatnim liście, iż i kilku kapłanów obrz. gr.-kat., oraz kilku Rusinów weźmie w pielgrzymce udział. Dowiadujemy się obecnie, że konsystorz metropolitalny gr.-kat. we Lwowie wydał kurende, wzywając osoby, chcące brać udział w pielgrzymce, aby się porozumiały w tym celu z komitetem pielgrzymki polskiej. Ks. Biskup Sylwester Sembratowicz, zarządzający ruską pielgrzymką, podjął się pośrednictwem między komitetem polskim a pielgrzymkami z duchowieństwa lub ludu ruskiego. W ten sposób zapewniona jest wspólność obu pielgrzymek polskiej i ruskiej, jakkolwiek propozycye jednego wspólnego adresu nie osiągnęły skutku. Z Podola galicyjskiego wybiera się do Rzymu kilkunastu Rusinów. Przybyło świeżo do Lwowa dwóch Unitów z Podlasia, którzy od kilku lat zesłani zostali na osiedlenie do chersońskiej gubernii i z tamtąd zdołali uciec. Komitet pielgrzymki bierze na siebie pokrycie kosztów drogi do Rzymu tych dwóch wygnańców, którzy świadczą będą wobec Głowy Kościoła i współplemieńców słowiańskich o prześladowaniu schizmatyków. Z księdzem metropolitą jedzie dwadzieścia osób.

Co mówią moskiewskie, a co rusińskie dzienniki o pielgrzymce słowiańskiej?

Przygotowująca się i mająca wkrótce przyjść do skutku pielgrzymka katolickich narodów słowiańskich do wiecznego miasta dla podziękowania Ojcu św. za uczczenie słowiańskich apostołów Cyryla i Metodego, zdaje się być „solą w oku“ słowianofilom rosyjskim. Już przywódca panslawistów prawosławnych, p. Aksakow, w mowie, mianiej na ostatnim posiedzeniu „Towarzystwa Słowiańskiego“ w Petersburgu, wyrażał się z przekąsem i goryczą, czyniąc aluzy do uczczenia przez Papieża świętych słowiańskich, że „papiści chcą nam odebrać naszych świętych, aby skupić w okół nich intrzygę katolicką“. Dziś zaś „papiści“ — polakożerstwa (a dodalibyśmy i „katolikożerstwa“) — dziennik petersburski Nowoje Wremia „gumieszczu“ o pielgrzymce polskiej“ artykuł pełen „gumieszczu“ o „papiści“ — że elaborat ten, jak „papiści“ — „gumieszczu“ — nas zaciekawił, tak też ciekawym

się wyda całej publiczności katolickiej polskiej. Dla tego też przytaczamy go tu w całości:

Zagraniczne polskie dzienniki — mówi Nowoje Wremia — przepełnione są wiadomościami o mającej wrócić odbyć się „pielgrzymce” Słowian katolickich do Rzymu. „Pielgrzymka” taka, gdyby się zamykała tylko w granicach wyznaczonego hołdu, składanego przez Słowian katolickich zasiadającemu od niedawna na tronie biskupów rzymskich Papieżowi, nie mogłaby mieć żadnego, zwłaszcza też dla Rosji, znaczenia, a tym bardziej politycznego, z którym nie tają się wcale polscy publicyści i mówcy. Bo też w rzeczywistości znaczenie zamierzonej „pielgrzymki” jest wyłącznie politycznym i prytym wrogiem dla Rosji. Religia i polityka katolicyzmu jest tu tylko pozorem. Za zewnętrzny powód demonstracji posłużyła ta encyklika papieża, która świętych apostołów słowiańszczyzny Cyryla i Metodego podniosła do znaczenia pierwszorzędnych(?) świętych w całym katolickim świecie. Skorzystali też z tego niektórzy sprytli (sic!) przywódcy zachodnich Słowian i podjęli myśl o wysłaniu deputacji od całego słowiaństwa katolickiego dla złożenia Papieżowi dziękczynień za rzeszoną encyklikę i dla uproszenia o jego błogosławieństwo dla katolickiej słowiańszczyzny. Oczywiście, że Polacy, jako naród ultra-katolicki, nie tylko przyjęli udział w wyprawie, ale swoim zwyczajem nieomieszkałi jej nadać barwy politycznej.

Z umieszczonych w zagranicznych dziennikach polskich dwóch adresów do Papieża: poznańskiego i galicyjskiego, ostatni, jako bliższy, t. j. bardziej religijny, niż polityczny, został odrzuconym(?) przyjęto zaś adres poznański, w którym treść religijna usunięta jest na dalsze plany, ustępując miejsca demonstracyjnie-politycznej. Tak n. p. Polacy przybywający do Ojca św. — mówiąc słowami adresu — „z ziemi mogił i krzyżów, Jez i ukruciu” błagają o apostołską opiekę i troskliwość nad nieszczęśliwymi katolikami. Przyczem powołują się na „wielkiego” poprzednika teźniejszego Papieża, Piusa IX. „Czyli innemi słowy: Papieża Leona XIII błagają Polacy, aby był protektorem południowych i zachodnich Słowian katolickich i aby na wzór „wielkiego Piusa IX, nie odmawiał mieszania się „pogrzebionej” kościoła katolickiego w sprawy wewnętrzne państw heretyckich i schizmatycznych, rządzących Polakami, t. j. Prus i Rosji.

W stósunku do Rosji rzeszona „pielgrzymka” polska ma jeszcze inne cele, jaskawie wyjaśnione przez krakowski Czas. Wobec niewiary, szerzącej się w germańskim i romańskim świecie, jednoczące się po raz pierwszy (w „pielgrzymce” do Ojca św.) Słowiaństwo przyjmuje za swój sztandar wiarę i to katolicką. Przez „słowiaństwo”, trzeba tu rozumieć tylko słowiaństwo „czyste”, t. j. nie to, w którym jest przymieszka krwi fińskiej i mongolskiej. Innymi słowy: pod pozorem oświadczeń przywiązania do katolickich do tronu papieżkiego czyni się demonstracyjną wyłączenie Rosyan z liczby narodów słowiańskich. „Nadto zaś” — powiada Czas — „teraz jest chwila bardzo ważna: w Rosji przemaga partya panslawistyczna, ultra-prawosławna będzie odtań godłem rządu. I w takić to chwili południowo-zachodnia słowiańszczyzna jednomyślnie okrzykuje: Rzym!”

Niewarto pracy oczywiście — powiada N. W. r. dalej — obalać masę głupstw i kontradycy, zawierającą się w tej nowej demonstracji przeciw Rosji. Wszak oprócz Rosyan, Serbów i Bułgarów, wyznających wiarę prawosławną, są jeszcze Słowianie wyznania protestanckiego. Nawet podług obrachowań polskiego mówcy ks. Kanteckiego, czynnych niedawno publicznie na zgrupowaniach w Poznaniu, Słowian-katolików liczy się około 25 milionów, wówczas, kiedy schyzmatyków, protestantów i mahometan jest 60 milionów. Jakiż sens i znaczenie mieć może chęćka zamierzanej, czysto katolickiej demonstracji, nadania sobie charakteru „czysto-słowiańskiego”, i jeszcze z wyrazem odcienniem nienawiści dla Rosji? Wszakże sami publicyści krakowskiego Czasu nazywają (choć to jest niedorzeczność) teźniejszych mówców stanu rosyjskim panslawistami. Jakże „panslawiści” mogą być wyłączeni ze słowiaństwa zjednoczonego, jeśli przypuścić, że takowe pojawi się kiedykolwiek na świecie? Cała ta heca demonstracyjna wywołana jest z jednej strony przez Polaków, którzy radzi zawsze choćby drobną tylko szpicelką ukłuc Rosyą, z drugiej zaś przez agitację Biskupa Strossmayera, który powiezie do Rzymu Chorwatów, Bośniaków, Illirjczyków e tutti quanti. Czechi, jak się zdaje, zachowują się względem całej tej historii jako bardzo ostrożnie i prawie biernie (?). Oczekiwany z Pragi na zgrupowanie do Poznania czeski Prałat Sztaulc nie przybył pod pozorem „niedrowia”, a w rzeczywistości dla tego, że nie wie jeszcze, co z tego wszystkiego wyniknie i czego się trzymać. Przyczem w adresie Polaków poznańskich tak jaskawie wysunięty są na pierwszy plan „losy nieszczęśliwej Polski”, identyfikowane z losami całego słowiaństwa, agitatorowie wyprawy tak gorliwie potępiają kultury antykatolicki w Niemczech, że Czesi bodaj nie będą mieli żadnego interesu w przyjmowaniu udziału w demonstra-

cyi bezpośrednio im niepotrzebnej i obecnej. Nadto jeszcze adres nadożywa imienia Rusinów, chociaż sądzić można ze stanu rzeczy w Galicji, a szczególnie z usposobień religijnych Rusinów galicyjskich, że ci, choćby na przekór Polakom, nie pojadą z nimi do Rzymu i w ogóle żadnego udziału w pielgrzymce nie wezmą. (?) Nareszcie sam Leon XIII. zrozumie zapewne, jakoby to było lekkomyślnością, gdyby przyjął publicznie adres polski, tak jawnie skierowany przeciw Rosji i Prusom. Przed miesiącem próba podobnej hecy poniosła już skandaliczne fiasko, bo adres Polaków galicyjskich do Papieża, przepełniony nieprzyzwoitościami wyciekającymi przeciw rządowi rosyjskiemu, podpisany był, jak się okazało, tylko przez trzy osoby. Teraz sprawę poprowadzono zreszcie: agitacja rozwija działalność wielką, ochotnikom do „pielgrzymki” czynią się rozmaite ułatwienia podróży do Rzymu. Powzięte są wszelkie środki, aby taka, w całej swej treści katolicka ceremonia dowiedź światu, że Rosya utraciła już niy cały swój wpływ w świecie słowiańskim. O tym Czas już trąbił z powodu posiadzenia Petersburskiego Słowiańskiego Towarzystwa w dzień ŚŚ. Cyryla i Metodego. Zdaniem zagranicznych polskich dzienników przodownicza rola w Słowiaństwie przeszła do Austrii, a do Rosji, jakoby nie miała już sympatynigdzie chyba w Bułgarii, i do jakiegoś czasu. Można by bez wątpienia znaleźć jeszcze i gdzieindziej między Słowianami sympatyje dla Rosji, ale teraz, w epoce usilnych prac wewnętrznych, Rosya jeszcze nie może brać na siebie roli czynnej. Rola ta nie minie jej w przyszłości, a stanie się to siłą konieczności prawdziwej i niezwalczonej, nie zaś skutkiem sztucznych agitacji i pustych demonstracji.

(Dokończenie nastąpi.)

KORRESPONDENCYA KURYERA POZNAŃSKIEGO.

Kraków, 14 czerwca.

Kiedy w kilka tygodni po pobytcie cesarza w Galicji przyjaciele i zwolennicy ówczesnego prezydenta miasta dr. Zyblikiewicza urządzili na cześć jego ucztę w sali Towarzystwa strzeleckiego, a kilku mówców podniosło liczne zaślgi prezydenta około miasta, Zyblikiewicz pragnął, w odpowiedzi swej, podzielić się temi zaślugami nie tylko z całą Radą miejską, która go zdrowym swym zdaniem i gotowością do przeprowadzenia ważnych dla grodu naszego przedsięwzięć bardzo skutecznie wspierała, ale nadto i z usposobieniem całego ogółu mieszkańców miasta, którego zdrowy instykt zwraca się zawsze sympatycznie w stronę działań przedsięwziętych w dodatnim kierunku. Uznanie to zdrowych i dobrze pojętych dążeń, do jakiego się wówczas dr. Zyblikiewicz, tak względem większości Rady miejskiej, jak i przeważnej części jego mieszkańców, czuł spowodowanym, warto sobie w tej chwili przywieść na pamięć z życzeniem, aby szczególne orzeczenie co do usposobienia mieszkańców miasta urzeczywistniło się teraz w całej mierze przy zbliżających się wyborach uzupełniających do Rady miejskiej. Wybory odbędą się w trzech kołach w dniach 30 czerwca, 1 i 4 lipca. Przedwstępne zgrupowanie wyborcze odbędzie się jutro. Radców wszystkich jest 60, z kolei występuje ich połowa, a że oprócz tego i miejsce opróżnione przez śmierć lub przeniesienie na inne posady, (Rydzowski, Samelson, Dunajewski, Zyblikiewicz i inni) muszą być zapelnione, wybory nabierają tym razem wielkiego znaczenia. Przykład Lwowa, gdzie skutkiem zabiegów drobiazgowo cele na oku mających powstał taki skład Rady miejskiej, który, jak o tym świeży wypadek poucza, niedozwala przeprowadzenia nader pożąanych dla Lwowa zamiarów, powinien się stać odstraszcającym przykładem dla Krakowa i dać tym więcej popoch do rządzenia się tym zdrowym instyktem, objawiającym się w kierunku dodatnim, o którym były prezydent miasta z tak słusznym odwołaniem się do niego.

Przedwczoraj odbył się tu pogrzeb Szymona Samelsona, jednego z tych Izraelitów, którzy już od kilku pokoleń są Polakami. Dziad jego był lekarzem nadwornym króla Stanisława Augusta, ojciec jego Maurycy wykupywał w czasie rzezi Suwarowa na Pradze z narażeniem życia z rąk rozbewstwień czerni żywych i ranionych, chrześcian i żydów. Nieboszczyk gospodarował z razu po ukończeniu studiów prawniczych na wsi, wrócił później, zmuszony zbiegiem niepomyślnych okoliczności, do zawodu prawniczego i został adwokatem. W sprawowaniu tego urzędu odznaczał się niezwykłą zaciętością i używał równy powagi u chrześcian, jak u izraelskiej społeczności. Powierzano mu szczególnie z wielkim zaufaniem opiekę nad sierotami. Znamy kilka osób, które opiece jego nie tylko utrzymanie majątku, ale i staranne religijne katolickie zawzięcie wychowanie, nad którym, jak to z uznaniem poświad-

czają, z szerególną czuwał starannością. Bardzo gorliwymi były też zabiegi jego około szerzenia języka polskiego między Izraelitami. Pogrzeb jego odbył się bardzo uroczystie. Poewszay od Rady miejskiej z prezydentem swym na czele i całej inteligencji miejscowej, wszystkie klasy ludności krakowskiej wzięły w nim liczny udział. Zasługom zmarłego oddał należąca część w pięknej przemowie przyjaciel jego prof. dr. Oettinger, także jeden z tych znanych Izraelitów, którzy umieli się przejąć głęboko duchem obywatelstwa polskiego.

Od kilku dni bawi w mieście naszym znany magnetyzer Donato. Przedstawienia jego, na które uczęszczało liczne grono tutejszych lekarzy, odznaczały się unikaniem wszelkiej szarlataneryi, wykazując jedynie zdumiewające fakta uczucia, snu magnetycznego i otretwiałe hipnotycznych, — fakta skonstatowane, ale niewyjaśnione dotąd przez naukę.

W teatrze przedstawiono nową oryginalną polską komedya Henryka Stroki, mającą pewne zalety, które jej utrzymanie się w repertoarze teatralnym zapewniają.

W okolicy Krakowa spadły grady, skutkiem czego temperatura powietrzna obniżyła się w niezwykłym o tej porze stopniu.

ZIEMIE POLSKIE.

* Z Petersburga donoszą do Kurjera Warsz., że sprawa katedry literatury polskiej na uniwersytecie warszawskim zbliży się ku szczęśliwemu rozwiązaniu. Obecnie chodzi tylko o uregulowanie strony finansowej, która niewątpliwie zatławioną zostanie pomyślnie wobec przychylnego zapatrywania się obu ministrów Nicolaiego i Bungego.

— Do konkurencji o budowę kolei iwangorodzkodąbrowskiej stanęła nowa kompania kapitalistów z Moskwy. W memoryale złożonym przez nową kompanią zwrócono uwagę na korzyści, jakieby wypłynąć mogły dla państwa, gdyby rząd dał jej koncesyę, a nie grupie kapitalistów miejscowych. Nowa kompania ma zamiar wykupić akcyę drogi terospolskiej i tym sposobem całą linię od Moskwy do granicy pruskiej skoncentrować w swoich rękach.

— Do Dziennika Polskiego telegrafują z Warszawy, że straż ziemska w okolicach Grojca namawiała włóścian do rzezi żydów i szlachty. Włóścianie zeznali to protokolarnie. Policya moskiewska usiłuje zatrzeć fakt. Obywatele Królestwa Polskiego wydali odezwe do ludu w celu zapobieżenia rozruchom możnym. — Odezwa ta krąży w tysiącach egzemplarzy.

NIEMCY.

* Berlin, 16 czerwca. Z parlamentu. Wczoraj odbył parlament aż dwa posiedzenia i na tém zakończył swe prace w obecnej kadencji, i w imieniu rządu podsekretar: stanu Boetticher zamknął obrady. Na posiedzeniach odbytych w środę, miała Izba wydać w trzecim czytaniu swój sąd o instytucyi, z zabezpieczającą utrzymanie robotnikom okaleczalym w fabrykach. Jak wiadomo, nie mogła Izba przed Zielonemi Świątkami dokończyć obrad w drugim czytaniu, ponieważ nie znajdowała się w odpowiednim komplecie, potrzebnym do stanowienia uchwał. Po wakacyach zaraz na pierwszym posiedzeniu parlament ukończył drugie czytanie tego projektu. Najważniejszym punktem, około którego obracają się wówczas dyskusya, była kwestya, czy — jak się tego domagali liberali — prywatne stowarzyszenia mają istnieć nadal wobec instytucyi państwowych? Izba większością głosów nie zgodziła się na żądanie liberalów i tylko to poczyniła ustępstwa lewicy, iż fabrykanci mogą między sobą zakładać stowarzyszenia, oparte na wzajemności — a prócz tego zezwoliła, iż kasy, które w myśl ustaw krajowych zajmują się wspieraniem inwalidów, mogą za zezwoleniem rządu przejąć na siebie instytucyę, zabezpieczającą utrzymanie robotnikom fabrycznym. Główne zasady, uchwalone w drugim czytaniu były następujące:

- 1) zamiast jednej instytucyi na całą Rzeszę, każde państwo, wchodzące w skład Rzeszy ma prawo zakładać u siebie instytucyę tego rodzaju,
- 2) na premii dla robotników chlebobdawy składają 1/3, robotnicy zaś 1/3; przez tę uchwałę usunięty został dodatek państwowy.
- 3) wykluczone zostały prywatne stowarzyszenia.

W kołach parlamentarnych głoszono, że ks. Bismarck nie zgodzi się na tę uchwałę, a pisma półrządowe, jak Norddeut. Allgem. Ztg i Provinz. Corresp. wyraźnie zapowiadały, że dodatek państwowy na premie dla robotników jest rzeczą niezbędną. W takim stanie rzeczy konserwatyści między drugim

a trzecim czytaniem chcieli zawrzeć z centrum kompromis i to na następujących zasadach:

- 1) koszta administracyjne instytucyi mających być zaprowadzonych w poszczególnych państwach miał ponosić skarb państwa;
- 2) na rzecz premii winni tylko chlebobdawy (fabrykanci) dawać pieniądze;
- 3) termin 2 tygodni, po których uplywie robotnicy okaleczali mieli prawo do zabezpieczenia, zmienić na termin cztero-tygodniowy;
- 4) robotnicy, którzy rocznie mają przeszło 1500 m. dochodu, nie mają pobierać wsparcia.

Co się tyczy tych propozycyi widocznie jest, że ad 1. chcieli konserwatyści w przemycający sposób wsunąć do ustawy pewien rodzaj dodatku państwowego, ad 3. chcieli przywrócić pierwotny projekt rządu, domagający się, aby dopiero po 4 tygodniach choroby okaleczanego robotnika wypłacić mu premię, ad 4. chcieli znieść uchwałę zapadłą w drugim czytaniu, wedle której dopiero robotnicy mający 2000 rocznego dochodu wykluczeni są od pobierania wsparcia.

Kompromisu ten przedłożyli konserwatyści centrum w wtorek, a więc w przededniu trzeciego czytania tej ustawy. Centrum na posiedzeniu frakcyjnym zbadało gruntownie te propozycye a rezultatem obrad była uchwała, iż partya katolicka na ten kompromis zgodzić się nie może i że ob staje przy uchwałach drugiego czytania. Centrum zajmując takie stanowisko wobec konserwatystów zadokumentowało przez to, iż chce pozostać wiernym pierwszemu kompromisowi, jaki zawarło w komisji z konserwatystami.

Wśród takich okoliczności rozpoczęło się w środę trzecie czytanie. Na początku posiedzenia tylko lewica wystąpiła z wnioskami i poprawkami. Postępowcy stawili ponownie wniosek, aby ustawę tę rozszerzyć także na robotników zatrudnionych w rolnictwie, jak zatrudnionych w lasach, i aby dozwolnić instytucyom prywatnym fungować obok instytucyi państwowych; — narodowo-liberali zaś domagali się zaprowadzenia jednej tylko instytucyi na całą Rzeszę i prócz tego instytucyi prywatnych, zakładanych za zgodą państwa a opartych na wzajemności.

Wniosek konserwatystów, zmierzający do kompromisu, stawili dopiero w ciągu obrad poseł Heildorff-Bedra; wniosek ten zawierał w sobie tylko trzy ostatnie punkta z opuszczeniem pierwszego. W ogólnej dyskusyi oświadczył podsekretarz stanu Boetticher, iż rząd uważa jedną instytucyę na całą Rzeszę za praktyczniejszą od instytucyi, które mają być zaprowadzone w każdym poszczególnym państwie, ale że ostatecznie godzi się z widzeniem na ten punkt na uchwałę Izby w drugim czytaniu. Projekt konserwatywny — rzekł dalej minister — aby na rzecz premii dla robotników płacili tylko fabrykanci, uważa rząd za ustępstwo dla siebie, ale tylko pod tym warunkiem, że dodatek państwowy natychmiast będzie zaprowadzony, jeśli okaże się, że ciężar ten złożony na barki fabrykantów jest za wielki. W imieniu pewnego odłamku wolno-konserwatystów przemawiał poseł Kardorff, polecając przyjęcie jednej tylko instytucyi na całą Rzeszę. Przemówienia mówców innych frakcyi ograniczały się tylko na wywodach, jakie na poprzednim dyskusyi rozwinęli. Z centrum przemówił w własnym tylko imieniu hanowerski hospitant bar. Langwerth v. Simmern i oświadczył się przeciw całej ustawie.

Z wielkim pospiechem Izba zatławiła się następnie z poszczególnymi paragrafami: widoczna, że każdy z posłów chciał czemprędzej wyjechać do domu. Przemawiano tylko krótko i zwięzłowo — ale Izba już tych przemówień nie słuchała z zajęciem. Wniosek o zaprowadzenie jednej instytucyi na całą Rzeszę u padł 161 przeciw 195 głosami; odrzucono także wniosek kompromisowy, stawiony przez konserwatystów. Centrum głosowało za uchwałami zapadłymi w drugim czytaniu. Na wieczornem posiedzeniu uporanc się wreszcie z trzecim czytaniem całego projektu: Izba przyjęła ustawę wedle uchwał drugiego czytania 145 przeciw 108 głosom. Za ustawą głosowało centrum i konserwatyści i w przeważnej części wolno-konserwatysty; Polacy i liberali wszelkich odcieni wraz z socyalistami głosowali przeciw ustawie.

Marszałek oświadcza w końcu, iż sesya obecnego parlamentu się kończy: poseł Windthorst w imieniu Izby dziękuje marszałkowi Gosslerowi za bezstronne kierowanie obradami, poczem podsekretarz stanu Boetticher czyta orędzie cesarskie, zamykające obecną sesyę parlamentarną. Po wzniesieniu trzykrotnego okrzyku na cześć cesarza poslowie opuszczają salę.

— Reprezentanci miasta Hamburga zgodzili się w imieniu obywateli 106 przeciw 46 głosom na wcielenie Hamburga do niemieckiego związku celne-

Rozszerzenie protestantyzmu w ziemiach polskich pod rządem pruskim

w XVII i XVIII wieku

napisał

ks. H. Chotkowski.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 136.)

Śmierć przerwała pasmo dni „wielkiego” elektora w r. 1688, ale nie przerwała w niczem systemu. Syn i następca jego Fryderyk III, który wiary katolickiej nie nazywał inaczej, jak „verdammliche Irrthümer des Papstthums”, widział z trwogą, że mimo wszelkie usiłowania ojca, wiara katolicka w Prusach nie gasła, lecz owsem z dnia na dzień się wzmagala. Byłby też rad z duszy i serca temu „einreissenden Papismus” zapobiegł, gdyby tylko nie były pewne okoliczności zapędów jego tamowały. Mianowicie korona królewska, o której marzył, a do której mu w Rzymie torowali drogę dwaj Jezuici Vola i baron Fryderyk v. Lüdinghausen, zwany Wolff, i Biskup warmiński Żaluzki, kazała nieco miarkować nienawiść do katolików. Mając ręce związane, występował mianowicie w tym czasie nieco łagodniej. I on uważał się wprawdzie za najwyższego biskupa nad katolickimi „poddanymi”, przyznawał sobie nawet prawo do udzielania dyspens małżeńskich, ale mimo to nie prowadził jawnej wojny z Biskupami, nie chciał wprost gwałtu na sumienia wzmierzać. Kiedy np. w r. 1689 dziekan kapituły warmińskiej jako administrator dycezyi (po przeniesieniu się Radziejewskiego na pryma-

sowska stolicę) reklamował prawo swoje do udzielania dyspens katolikom, wtedy odpisała mu rejenya krótko, że sprawa dyspens wszelkich, tak katolików, jak nie-katolików, należy do konsystorza królewieckiego. Fryderyk III pochwalił gorliwość rejenyi, ale dał rozkaz, aby katolikom pozwalano jako łaskę „per modum convenientiae” dla uspokojenia sumienia „ad tranquillitatem conscientiam” w takich przypadkach brać dyspensy u duchownej władzy. Przyjazne stósunki z Biskupem warmińskim sprawiły też, że, kiedy Biskup Żaluzki rekomendował w r. 1705 na probostwo w Królewcu księdza Białkowskiego, wtedy Fryderyk III udzielił mu prezenty, ale kazał sobie od Biskupa dać piśmienne oświadczenie, że wcale nie potrzebuje się wiazać rekomendacją biskupią, lecz może prezentować na proboszcza, kogo zechce. Biskup dał też żądane piśmienne oświadczenie. Poszedł nawet tak daleko elektor, że za wstawieniem się polskich komisarzy, którzy w maju 1690 r. na jego dwór przybyli, oraz Biskupa żmudzkiego pozwolił katolikom w Tylicy odbudować sobie kaplicę, która już się była w gruz zapadła. Kapliczka ta była zbudowana za miastem w dobrach Derengowskiego. Warto przecież było komisarzom polskim zrobić to ustępstwo, gdy rzecz szła wtedy o olbrzymi majątek Ludwiki Karoliny Radziwiłłówny, którą elektor wydarł królewiczowi Jakóbowi dla drugiego syna swego, margrabi Ludwika, a po tegoż śmierci zamierzał wydać za Nejbureczyka. Jeżeli się nie żałowało wtedy zapłacić z góry 60,000 złotych reńskich Sapihom, aby sejm warszawski (1689) zerwał **), to warto też jeszcze było zrobić małe ustę-

*) Bericht der preussischen Regierung, Königsberg 1689, Januar 10. Erl. Cölln 1689, Febr. 2. Publicationen nr. 526, 527.

**) Publicationen nr. 539, 540.

***) Żaluzki, Epistolae historico-familiares I, 1130, 2, 4, 41.

stwo i pozwolić na odbudowanie maleńkiej kapliczki, oraz na ogrodzenie cmentarza — „damit das Vieh nicht hinauflaufen kann.”

Co innego jednak było pozwolić na odbudowanie w gruzy zapadłej kapliczki, a co innego pozwolić na odprawianie w niej regularnego nabożeństwa. Tak daleko nie szła tolerancya Fryderyka III! Ucisk sumień, jakiego katolicy doznawali, spowodował nawet króla Jana oraz panów polskich do osobistych przedstawień u elektora, a stany litewskie wysłały nawet osobną deputacyę z prośbą o udzielenie większej wolności katolikom w Tylicy („Extension des Exercitii Religio-nis”), mimo to jedno i drugie nie nie skutkowało. Elektor kazał dać posłom litewskim wymijającą odprawę, a rejenyi w Królewcu rozkazał, aby ściśle baczyla na to, żeby katolicy w Tylicy nie pobudowali probostwa, tylko maleńki domek, w którymby ksiądz, przyjechawszy z nabożeństwem, mógł stanąć, i w którymby kościelnicy mogli mieszkać. Na marginesie tego rozkazu zrobił dopisek, że o tym reskrypcie nie powinna polska deputacya nie wiedzieć.**)

W 10 lat potem jednakże doniósł elektorowi pastor protestancki w Tylicy, nazwiskiem Selle, że katolicy księzda mają i że tenże regularnie co niedzielę i święto, jakby stały proboszcz, odprawia nabożeństwo w kaplicy. W domiar złego jest to konwertyta („ein Apostata”), a co jeszcze gorsza, nawet i Jezuici nie rzadko w Tylicy się pokazują, przez co oczywiście reli-

gia katolicka coraz więcej się tam utwierdza. Elektor rozporządził tedy, że na takie nadużycia (Missbräuche) nie myśli wcale pozwalając.**)

Jednakże potrafili się katolicy w Tylicy utrzymać i przy kaplicy i przy nabożeństwie swoim. Liczba ich była tak znaczna, że nawet następca Fryderyka III nie mógł już im nabożeństwa zakazać, zwłaszcza, że brał wzgląd i na żołnierzy swoich, dla których wszędzie o nabożeństwo się starał. Z czasem pracowało tam przy teźże kaplicze nawet dwóch księży katolickich, a oprócz nich osiadło w Tylicy dwóch Ojców Jezuitów. Wszystko to tak dalece niepokoiło ministrów pruskich, że chcieli (1732 r.) gwałtem Jezuitów wypędzić, a katolikom pozwolić tylko tyle wolności, ile im Fryderyk III roku 1690 dać zamierzał. Wszelako Fryderyk Wilhelm I brał wtedy wzgląd na bardzo wielką liczbę robotników, którzy z Litwy za robotą przybywali do Prus, bo wiedział, że jeśli nabożeństwa nie będą mieli, wtedy Prusy opuszczą: „Wenn Ihn der Gottesdienst genommen wird, so laufen die Leute aus: er dem Lande.” Nie chcąc się tedy pozbyć tylu ludzi z kraju, bo, jak mówił: „Ich meine Lande populire aber nit depouli-re” — kazał katolikom w Tylicy nie nagabywać, byle tylko Jezuitów się pozbyli.**) Takim więc sposobem wzrastała tu i owdzie liczba katolików, mimo bacności i czujności elektorów, w czem im rząd i ludność protestancka gorliwie dopomagała.

*) Erlass an die pr. Reg. Cölln 1700, November 28. Publ. 533a.

**) Mediat-Bericht des auswärtigen Departaments. Berlin 1732, März 1. Randverfügung des Königs. Publ. Nr. 865.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

odprowadzili parafianie swego pasterza przy spiewie pieśni „Boże w dobroci” na plebanię, gdzie szanowny Jubilat w krótkich i serdecznych słowach podziękował za okazane dowody przywiązania i miłości.

Po skończonym nabożeństwie podejmował gościnnie czcigodny Jubilat liczny zastęp konfratrów, obywateli i przyjaciół. W czasie obiadu nadchodzili jeszcze telegramy od konfratrów, przyjaciół, uczniów i p. hr. Bnińskiego.

Dały Bóg, aby czcigodny nasz pasterz cieszył się i nadal czerstwym zdrowiem, iżby mógł z tą samą gorliwością zajmować się potrzebami duchowymi swych parafian, jak dotąd. Jego to staraniu zawdzięczamy, że od 10 lat świątynia nasza odznacza się czystością, jak przystoi na dom Boży — cmentarz pięknie wysadzony drzewkami — wiele nowych sprawiono aparatów do służby Bożej, słowem wszędzie panuje ład i porządek. — Niech nam więc żyje w długie lata!

Z dekanatu Pleszewskiego 14 czerwca 1881 roku. Zeszłego czwartku odbyła się w Lenartowicach jedna z tych uroczystości, które wzruszeniem przejmują serca katolickie; ks. proboszcz Binert obchodził w dzień ten 25 letni jubileusz kapłaństwa swego. Od samego rana z blizszych i z dalszych stron zjeżdżali się krewni, przyjaciele i znajomi jubilata, szczerze składając mu życzenia. Gromadka dzieci szkolnych pod przewodnictwem nauczyciela p. Zeignera już o godzinie 7 stała się na probostwie, gdzie odpiewawszy hymn kościelny, przez usta swego nauczyciela złożyła swemu dusz pasterowi podziękowanie za duchową opiekę, życząc zarazem jak najdłuższego szczęśliwego żywota pośród parafian. Przed godziną 10 już zebrał się znaczny zastęp duchowieństwa z dekanatu z ks. dziekanem Basińskim, przybyli także dość licznie obywatele z powiatu a nadto landrat pan Gregorowiusz w towarzystwie kolatora miejscowego p. Jouanne. Ks. dziekan Basiński z Turka w orszaku duchowieństwa i licznie już zebranych parafian udali się na probostwo, zład pod baldachimem i wśród śpiewu kościelnego zaprowadził ks. dziekan jubilata do drewnianego ale świetnie przystrojonego kościołka parafialnego. Ks. jubilat odprawił solenną msz. a ks. Kamiński z Kowalewa przemówił z amboną na temat o powołaniu kapłańskim. Po nabożeństwie odprowadzono ks. jubilata na probostwo, gdzie w imieniu parafian przemówił do czcigodnego jubilata pan Lewicki z Przepadego. Duchowieństwo dekanalne ofiarowało ks. Binertowi piękne oprawione pismo święte z ilustracjami Derego, a parafianie złożyli od siebie w darze srebrne dwa lichtarze i piśmienniczkę. Przemysłowcy z Pleszewa, o których Towarzystwo Przemysłowców ks. Binert troskliwie ma staranie, podarowali także do Lenartowic, aby wdzięcznością odpłacić za okazaną im życzliwość. Po przemówieniu w serdecznych słowach do ks. jubilata złożyli mu w upominku bardzo piękny regulator. Między innymi upominkami złożono także ks. Binertowi pyszny fotel i misterną robotę klejcznik. Po południu zasiadli licznie zebrani goście do stołu, a przy obiedzie wniósł ks. jubilat toast na cześć najprzewielebniejszego ks. kardynała arcybiskupa. Poczem nastąpiły toasty na cześć jubilata, patrona i duchowieństwa. Życzymy ks. Binertowi, ażeby

przy czerstwym zdrowiu za łaską Bożą z pożytkiem dla parafian i na chwałę Bożą pracował w tej winnicy pańskiej. Ad multos annos!

PRZYBYLI DO POZNAŃA

dnia 17 czerwca.

HOTEL POD CZARNYM ORLEM. Hrabia Dunin z córką z Królestwa Polskiego, Gniatkiewicz z Maniewa, Brzeski z Nowejwi, Krause z Wolsztyna, pani Knulińska z rodziną z Wrocławia, pani Niemczewska z córką z Środy, Maciejewski z Krzycka.

GOSPODARTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Wełna.

Lipsk 16 czerwca. Zwiększono 1800 cent., które prawie wszystkie sprzedano. Ceny według dobroci od 3 do 10 mrk. niższe od cen zeszłorocznych.

Szesczeń 16 czerwca po południu. Dowiedziono 5600 cent. Prawie wszystko sprzedano. Ceny mniej więcej o 10 mrk. niższe od cen zeszłorocznych.

Poznań 17 czerwca 1881.

Okowita (z beczką) pr. 100 l. = 10,000% Tralles. Wypowiedziano —, litrów, cena wypowiedzenia 56,30 marek, czerw. 56,20—40, lipiec 56,30—50, sierpień 56,60, wrzesień 56—55,90, październik —.

Table with columns: Towar, Ceny targowe w Poznaniu, piękny, średni, psedł. Includes items like Pšenica, Żyto, Jęczmień, Owies, Groch wrzający, Groch na parzę, Kartofle, Eubin żółty, Eubin niebieski, Rzepik zimowy, Rzep zimowy, Wyka.

Sprawozdanie giełdowe. — Poznań 17 czerwca. 4% listy zastawne poznańskie 100,60. 4% listy rentowe poz. 100,70. 5% powiatowe obliczono 105,—. 4% powiatowe obliczono —, 3 1/2% śląskie listy zastawne —, 4% śląskie listy rentowe 101,10. Kwilcei, Potoki i Sp. (Bank rolniczy) 73,50. Pozn. akcyjne Stowarzyszenie sprytowe 52,—. Poznański bank prowincjonalny 121,—. 4% pożyczka państwa 102,—. 4 1/2% pruska pożyczka ukonolid. 105,50. 3 1/2% oblig. długa państw. 98,80. Marchijsko-pozn. 32,—. Marchijsk-pozn. k. z. 10% akc. zakł. 105,20. Starogardzko-pozn. k. z. 103,50. Austr. noty bankowe 175,20. Polskie lik. listy 56,50. Rosyjskie bankowe noty 207,50 marek.

Bydgoszcz 16 czerwca.

(Sprawozdanie izby handlowej). Ceny za 1000 kilogram. Pšenica bez in., jasno-ciemna 200—210 pl. ciemniejsza i szklista 210—224 poślednia 175—195 plac.

Żyto potw., piękne krajowe 203—206 plac., polskie 195—200 plac. Jęczmień nom., piękny do browarów 155—160 plac., wielki 150—155 plac., drobny 140—150 plac. Owies 158—165 plac. Groch wrzający 185—200, na paszę 170—180. Okowita za 100 litr. a 100%, 58,50—60 pl.

Wrocław 16 czerwca 1881.

Żyto (za 2000 funt.) potw., wypow. 4000 cent. Cena wypowiedziano —, plac., czerw. 216,— żąd. i plac., czerw. lipiec 210,50 plac. i żąd., na lipiec-sierpień 192,— żąd., sierpień-wrzesień —, żądano, wrzesień-październik 179,— żąd. i placono, październik-listopad 175,50 żąd. Pšenica, Wyp. — cent., na czerw. 220 żąd., na czerw. lipiec 22) żąd. Owies. Wypowiedz. — cent., na czerw. 146 żąd., czerw. lipiec 146 żąd., lipiec-sierpień 140,50 żąd., wrzesień-październik 135 żąd. Rzep. Wyp. — ctr., czerw. 253 żąd. 250 pl. Ołój rzepiowy spok., wyp. —, cent., w miejscu 53,— żąd. —, plac., na czerw. 53,— żąd. —, otr. na czerw. lipiec 53,— żąd. —, plac., lipiec-sierpień 53,25 żąd., sierpień-wrzesień —, plac., wrzesień-październik 53,25 żąd. —, plac., październik-listopad 54,— żąd., listopad-grudzień 54,50 żąd.

Okowita słabiej, wypowiedziano —, litrów, w miejscu —, placono, czerw. 57,80 żądano, czerw. lipiec 57,80 żądano, lipiec-sierpień 57,80—57,70 plac. i żąd., sierpień-wrzesień 57,60—57,40 plac. i żąd., na wrzesień-paździer. 55,50 plac., październik-listopad 54,50 żąd.

Cena wypowiedziana na 17 czerwca: żyto 216,— marek, pszenica 220,— m. owies 146,— mrk., rzep 253 mrk., olej rzepiowy 53,—, okowita 57,80 mrk.

Ceny targowe z dnia 16 czerwca 1881. Postanowienia miejskiej deputacji targowej. Za 100 kilogramów ciężki, naj-wyż., naj-niż., średni, naj-wyż., naj-niż., lekki tow. r. naj-wyż., naj-niż.

Konieczna do siewu więcej kup., czerwona potw. za 50 kilogram. 33—36—40 46 marek; siano słabo. za 50 kilogram. 35—45—53—60 mrk wyborowe gatunki wyż. Makuchy rzepakowe niez. za 50 kilogram. 7,10—7,30 m. obce 6,80—7,00 m. Makuchy siew. niez. za 50 kil. 9,2—9,40 n. Eubin niez., za 100 kil., żółty 11,30—11,80—12,50 m. nieb. 11,10—11,60 12,30 mrk. Tymotka potw. za 50 kilogram. 23—25—27

Berlin, 16 czerwca. (sprawozdanie urzędowe) Pšenica a za 100 kilogram. w miejscu żądano 200—238 według jakości; na miesiąc bieżący płacono 215—214,0; na czerw. lipiec plac. 215—214,0 na lipiec-sierpień płacono 215,5—215,00 na wrzesień-październik plac. 216,5—215,75; na październik-listopad plac. 215,5—216; na listopad-grudzień płacono 215,5—215,0 Wypowiedz. 10,000 cent. Cena wypowiedz 215,0 marek. Cena przeciętna —, mrk.

Berlin, 17 czerwca 1881. Pšenica słabo czerw. 212,50 wrz.-paźd. 213,50 Żyto słabiej czerw. 207,75 czerw. lip. 199,50 wrz.-paźd. 177,50 Ołój rzep. słabiej czerw. 53,60 wrz.-paźd. 54,90 Okowita słabiej w miejscu 58,80 czerw. 58,20 czerw. lipiec 58,20 sierpień-wr. 58,80 wrz.-paździer. 57,10

Wypow. żyta wa. —, Wypow. okow. kw. 1000,0. Szesczeń, dnia 17 czerwca 1881. (Kursy końce).

Pšenica niżej czerw. 218,50 lipiec-sierpień 217,50 na jesień 213,50 Żyto niżej czerw. 206,— lipiec-sierpień 186,50 na jesień 176,— Rzepik na jesień 266,—

Kursy końcowe 15 czerwca. Kapitały. Galic. akc. k. 139,30 Pr. consol. 4% 102,25 Pozn. listy z. 100,50 Pozn. listy rent. 100,90 Austr. banknoty 175,— Austr. renta złota 82,25 Austr. losy 186. 128,50 Włochy 93,10 Ameryka 101,60 Rumun. 104,— Ros. banknoty 207,75 Ros. ang. pożyczki 90,50 Ros. losy prout. 186. 141,60 Pol. lik. l. zastr. 56,60 Kredyty 618,— Kolej państw. 638,50 Lombard. 215,— Uposob. stałe.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego. Kursy końcowe 15 czerwca. Pšenica słabo czerw. 212,50 wrz.-paźd. 213,50 Żyto słabiej czerw. 207,75 czerw. lip. 199,50 wrz.-paźd. 177,50 Ołój rzep. słabiej czerw. 53,60 wrz.-paźd. 54,90 Okowita słabiej w miejscu 58,80 czerw. 58,20 czerw. lipiec 58,20 sierpień-wr. 58,80 wrz.-paździer. 57,10 Wypow. żyta wa. —, Wypow. okow. kw. 1000,0.

Szesczeń, dnia 17 czerwca 1881. (Kursy końce). Pšenica niżej czerw. 218,50 lipiec-sierpień 217,50 na jesień 213,50 Żyto niżej czerw. 206,— lipiec-sierpień 186,50 na jesień 176,— Rzepik na jesień 266,—

Pisma ś. p. X. prał. Koźmiana w trzech tomach w Sec. wyjdą niebawem. Cena prenumeracyjna za całość przeszło 60 ark. druku tylko 10 Marek. O łaskawe zamówienia na powyższe dzieła uprasza Jarosław Leitgeber.

Nakładem i drukiem J. B. Langiego w Gnieźnie wyszedł i jest do nabycia wprost przesyłką franko jako i przez wszystkie księgarnie Jana Łaskiego

LIBER BENEFICIORUM Archidiecezyi Gnieźnieńskiej z poręki Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego Kodeksów rękopiśmiennych archiwum gnieźnieńskiego i kaliskiego wydł Ks. Jan Łukowski. O. Pr. Dr. Seminarium Archidiecezjalnego Profesor, Archiwaryusz konsystorza Gnieźnieńskiego, Uwagami zaś historycznymi, topograficznymi, heraldycznymi i t. d. oraz obszernym Łaskiego żywotem dzieło to ozdobił (1151) Ks. Jan Korytkowski, Lic. ś. Teol., Kanonik Metropolitalny Gnieźnieński, Radca Konsystorza Jeneralnego, Bibliotekarz kapitałny, Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego Członek.

TOM II. obejmujący Archidyaconaty: Kaliski, Wieluński, Łowicki i Łęczycki. Dołącza się mapa Archidiecezyi Gnieźnieńskiej również Wykazy osób, miejsc i wyrazów technicznych do obydwóch tomów ułoż. przez X. J. K. Lex. 8o. LXXXVIII. 522. Judex 122. Cena 20 marek.

3 loterya Badańska. Główna wygrana wartości 60,000, 30,000, 15,000, 12,000, 10,000, 5000, 4000, 3000, 2000, 1000 marek i t. d. Ciągnięcie 2 klasy 5 lipca. Losy po 4 marki, dla zamiejscowych z frank. odesłaniem po 4 marki 15 fen. poleca (1153) Księgarnia Merzbacha w Poznaniu.

Angielski porter od pp. Barclay, Perkins & Comp. jako też Pale i Burton Ale od pp. Bass & Comp. Ratlif & Gretton w Londynie wywaru marcowego 1881 odebrał i poleca (1145) B. GLABISZ, Św. Marcin nr. 14.

CHAMBARDA HERBATA NA PRZECZYSCZENIE jest herbatą czystą z roślin i kwiatów zbrana, przyjemnego smaku i łagodnego skutku. Nie wzbudza ani słabości ani miłości a nawet ci wszyscy, którzy z odrazą herbatę pija, używają jej chętnie dla jej dobrego smaku Herbata ta czysta i żołądek od zbytecznej żółci i popsytych soków, sprządza otwarci żołądka, przyczynia się do trawienia i cyrkulacji krwi. Z największym skutkiem działa herbata Chambar'da przez ból głowy, migrenie, zawrotach głowy, ściśnięciach wmiotom, biciu serca, niedostatecznemu trawieniu, niestrawności żołądka i w ogóle w wszystkich cierpieniach, które z obstrukcji powstały. Cena pudełka 1 mrk. Herbatę tę nabyć można prawie w wszystkich piatekach. Przy zakupie prosimy zwrócić na markę fabryczną.

Z powodu zupełnego odnowienia naszego lokalu restauracyjnego jesteśmy zniwoleni zamknąć takowy na kilka tygodni począwszy od soboty dnia 18 czerwca rb. O dniu otwarcia zawiadomimy Szanownych gości w swoim czasie. Skład nasz wina i cygar polecamy jak dotąd tak i nadal łaskawemu uwzględnieniu Szanownej Publiczności. (1152)

L. Kurnatowski i Sp. Lody poleca cukiernia (941) E. Adamskiego ulica Wrocławska nr. 14. Magazyn A. Przystanowskięj Wilhelmowska ulica nr. 21 poleca w wielkim wyborze kostiumy eleganckie w cenie od 20 mrk., ubiory ranne od 10 mrk. mianowicie zwraca uwagę na kostiumy czarne i gotową załobę. (1009)

6 koszul mezzkich z najlepszego materyalu z cienkimi gorsami za 7 talarów. 6 koźnierzyków cienkich płóciennych za 3 m. 6 par mankiet cienkich płóciennych za 4 1/2 m. 6 koszul mezzkich kolorowych z francuzkiego kretonu z przyszytymi koźnierzykami i mankietami jaka najwygodniejsza na porę latową tylko za 10 talarów. Koszule mezzkie czyste płócienne z najlepszej fabryki bielefeldzkiej pół tuzina za 10 tal. Koszule mezzkie pod gwarancją dobrego leżenia; przy obstalunku jest tylko dokładny obwód szyi koniecznym. (1002) M. Mniszewski, Poznań. Fabryka bielizny i skład płótna. Wodna ulica nr. 2.

Flondry! Zarz. po połowio jak najpięiej uwędzone, przesyła w pudełkach zawierających od 22 do 28 sztuk po 3 marki franko za pobraniem załeczki pocztowej. (1085) P. Brotzen Croeslin (w obw. rej. Stralsundzkim). Pomarańcze słodkie, soczyste i (1147) cytryny mesyńskie w skrzynkach oryginalnych i pojedynczo poleca S. Sobeski w Bazarze. SOK malinowy, wiśniowy i ananasowy, konserwowane owoce i galaretkę owocową poleca (1149) S. Sobeski w Bazarze. Kilka nauczycielek z językiem francuzkim, niemieckim i muzyką oraz i bonę froeblowską Niemkę polecić może (1143) Agencya Fontowicza w Poznaniu. Zdane gospodynie obeznane z kuchnią, pisarzy, kucharzy i służących poleca Agencya Fontowicza Poznań, ulica Wilhelmowska nr. 16. Poszukuje się egzaminowalnej muzykalnej nauczycielki do dorastających pańienek i nauczyciela domowego z skromnymi wymaganiami do 9 letniego chłopca. (1141) R. M. Koczorowski, Teatralna ul. 5. Nauczycielkę egzaminowaną, doświadczoną w swym zawodzie polecić może hr. B. Kwiełca w Dobrojewie pod Ostrogiem. (1150)

J. Szpetkowski malarz i dekorator kościołów. Poznań, Wilhelmowski plac nr. 4. Poleca się do wykonywania wszelkich robót malarskich, rzeźbiarskich i pozłotniczych; a mianowicie zajmuje się całkowitem udekorowaniem kościołów i kaplic, buduje nowe ołtarze tak murowane jako też drewniane przerabia i odda stare ołtarze i ołtarzyki do noszenia. Ołtarzom drewnianym, które się w spróchniałym stanie znajdują, nadaje się przez moczenie balazem pierwotną trwałość, która równa się pod znaczeniem zupełnie nowym ołtarzom, z tym nadmienieniem, iż wykonanie z bardzo tanim kosztem połązone bywa. Również ma także nowe w zapasie, jak i mniej chorażywe, krzyże, kierece, baldachy, stacye, płaskorzeźby z masy mozaikowej, figury rozmaitej wielkości i jakości i t. p. przedmiotów; wreszcie maluje nowe obrazy wszelkiego rozmiaru, odnawia stare, chociażby były w jak najgorszym stanie. Praca rzetelna, ceny umiarkowane (1000)

GRAND RESTAURANT IMPERIAL Berlin, Unter den Linden 16. Reunion de la Societe Polonaise. Dejeuners, Diners et Soupers — Diners de 2,50 m. vins excellents, biere de Nurnberg et Pilsen. (1067) Ed. Aimé.

Zakład wodolecznicy Thalheim przy kąpielach Landeck w Śląsku (hrabstwo Kłodzkie) naznajeczniejszy klimatyczny zakład leczniczy w Sudetach, znakomite urządzenia kąpeli parowych rzymskich i ruskich i z ekstraktu igliwia świerkowego. Wielki basen do pływania, rozmaite tusze sala inhalacyjna z aparatem do rozbrzyziwania dla cierpiących na piersi lub krtań gardłową. Elektroterapia. Tanie i wykintne pomieszkania, wysmieniana kuchnia, podług przepisów lekarskich. Zapytania należy przysyłać do Zarządu Kąpielowego albo do lekarza zakładu pana Dra. med. Ostrowicza. (1075)

Plac Działowy, Poznań. Troupe du Cirque Royal de Bruxelles. w piątek dnia 17 czerwca 1881 (1137) wiecz. o godzinie 8. Wielkie świetne przedstawienie galowe. W sobotę 18 czerwca 1881 po południu o godzinie 4 Wielkie nadzwyczajne przedstawienie dla ucni szkolnych po znacznie niższych cenach i o godz. 8 wieczorem wielkie świetne przedstawienie galowe. Ceny miejsc: Miejsce w łoży 3 mrk. miejsce na parkiecie 2 mrk. 1 miejsce 1,50 mrk., 2 miejsce 1 mrk., galerya 50 fen. Dzieci niżej 10 lat w towarzystwie starszych osób placą na 1 i 2 miejscu połowia tylko. Biletów nabyć można codziennie od godziny 10 z rana do 6 wieczorn u pana Ludwika Gehlena, ul. Berlińska nr. 3 i od godz. 10 do 1 z rana oraz od 4 po południu przy kasie cyrkowej. Edward Wulf, dyrektor.

Plac Działowy, Poznań. Troupe du Cirque Royal de Bruxelles. w piątek dnia 17 czerwca 1881 (1137) wiecz. o godzinie 8. Wielkie świetne przedstawienie galowe. W sobotę 18 czerwca 1881 po południu o godzinie 4 Wielkie nadzwyczajne przedstawienie dla ucni szkolnych po znacznie niższych cenach i o godz. 8 wieczorem wielkie świetne przedstawienie galowe. Ceny miejsc: Miejsce w łoży 3 mrk. miejsce na parkiecie 2 mrk. 1 miejsce 1,50 mrk., 2 miejsce 1 mrk., galerya 50 fen. Dzieci niżej 10 lat w towarzystwie starszych osób placą na 1 i 2 miejscu połowia tylko. Biletów nabyć można codziennie od godziny 10 z rana do 6 wieczorn u pana Ludwika Gehlena, ul. Berlińska nr. 3 i od godz. 10 do 1 z rana oraz od 4 po południu przy kasie cyrkowej. Edward Wulf, dyrektor.

Plac Działowy, Poznań. Troupe du Cirque Royal de Bruxelles. w piątek dnia 17 czerwca 1881 (1137) wiecz. o godzinie 8. Wielkie świetne przedstawienie galowe. W sobotę 18 czerwca 1881 po południu o godzinie 4 Wielkie nadzwyczajne przedstawienie dla ucni szkolnych po znacznie niższych cenach i o godz. 8 wieczorem wielkie świetne przedstawienie galowe. Ceny miejsc: Miejsce w łoży 3 mrk. miejsce na parkiecie 2 mrk. 1 miejsce 1,50 mrk., 2 miejsce 1 mrk., galerya 50 fen. Dzieci niżej 10 lat w towarzystwie starszych osób placą na 1 i 2 miejscu połowia tylko. Biletów nabyć można codziennie od godziny 10 z rana do 6 wieczorn u pana Ludwika Gehlena, ul. Berlińska nr. 3 i od godz. 10 do 1 z rana oraz od 4 po południu przy kasie cyrkowej. Edward Wulf, dyrektor.